

## WOTA W NAJGŁĘBSZYM KANIONIE NA ZIEMI

**Już tylko kilka dni dzieli nas od radosnej i historycznej chwili jak będzie beatyfikacja naszego największego w historii Polaka, a zarazem największego w historii świata podróżnika- pielgrzyma Jana Pawła Wielkiego.**

Na tę uroczystość wybieram się do Watykanu, aby w ten sposób zamknąć kartę mojej historii kontaktów osobistych i duchowych z „moim” polskim papieżem. A dlaczego „moim” –proszę przeczytajcie tę historię w której zakończeniu może uczestniczyć każdy z was. A to zakończenie będzie miało miejsce przy jedynym na świecie miejscu geograficznym noszącym imię Jana Pawła II.

### Zdjęcie od matki.

Gdy w 4 czerwca 1979 roku opuszczałem mój rodzinny dom w Siewierzu, aby wyjechać na wyprawę kajakową do Ameryki, moja mama podarowała mi zdjęcie papieża z jakiejś gazety na którym pisało „Papież z Polski”. Roniąc łzy, powiedziała wtedy słowa, które nie tylko zapamiętałem na zawsze ale również, które spełniły się w całości:

*- Kochany synu, weź ze sobą to zdjęcie polskiego papieża, a będzie ciebie i kolegów ochraniać przed złem.-*

Dwa dni później, kiedy my wylatywaliśmy z Krakowa, przylatywał do niego z pierwszą wizytą Jan Paweł II. I to był pierwszy raz, kiedy się minęliśmy. Później było takich mijanek wiele w całej naszej podróży po Ameryce.

### 13 Maja 1981 rok.

Pamiętam też bardzo dobrze i te słowa, które usłyszałem w małej wiosce Chivay, a które popłynęły z radia:

*Dzisiaj w godzinach rannych dokonano zamachu na życie Papieża Jana Pawła II. Jest on ciężko ranny i walczy o życie w jednym z rzymskich szpitali....*

Wiadomość ta niczym igła przeszła moje ciało i rozsadzała mi mózg. To niemożliwe! Chyba się przesłyszeliśmy. Nogi odmawiały mi posłuszeństwa, a głos zamierał w gardle. Ten świat oszalał! Któż mógł tego dokonać? Dlaczego? Nagle wszystko straciło sens... Nie byliśmy w stanie kontynuować naszych dalszych przygotowań do zdobycia kanionu.

Udało się nam nawet złapać radio Warszawa. Do Polaków przemawiał biskup Dąbrowski, sekretarz Episkopatu Polski. Wzywał wszystkich rodaków żyjących w kraju i za granicą do modlitwy o zdrowie za dwóch największych synów polskiego narodu: ciężko chorego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, prymasa Polski i rannego Jana Pawła II. W nim cała nadzieja dla Polski, w nim ostoja odnowy, która od sierpnia poprzedniego roku napełniła solidarnością serca wszystkich Polaków. W Krakowie bił wtedy królewski dzwon Zygmunta, a za nim wszystkie inne dzwony w całym kraju. A przecież „Zygmunt” bije tylko w chwilach wielkiej radości lub wielkiej grozy narodowej. Tak bił 16 października 1978 r., gdy polskiego kardynała wybrano na papieża. Wtedy w Krakowie słyszałem i czułem jego mocny i głęboki dźwięk. Wówczas bił w historycznej chwili radości. 13 maja zaś bił w chwili narodowej grozy, wzywając - tak jak przez wieki - cały naród do modlitwy i czynu.

### Nasza tarcza opacznościow.

Pamiętam jak łzy płynęły mi po policzkach, a serce waliło jak dzwon. Chciałem coś zrobić, chciałem pomóc Jemu, chciałem pomóc Polsce. Modliłem się, ale to mi nie wystarczało. Na twarzach kolegów gościły podobne odczucia.

Wiedziałem, że musimy coś zrobić, czegoś dokonać, najlepiej czegoś wielkiego, szalonego, co połączy nas w myślach, odczuciach, a może i w cierpieniu z Ojcem Świętym - naszym duchowym patronem wyprawy. Jego gazetowe zdjęcie, które woziliśmy przez blisko dwa lata na drzwiach naszego samochodu chroniło nas przed nieszczęściami. Przemierzaliśmy z Nim cały Meksyk i Amerykę Środkową, Ekwador, a teraz Peru. Nikt nas nigdy nie okradł, nie włamał się do samochodu, mimo że bardzo często zostawialiśmy go bez opieki na ulicach wielkich miast i małych wiosek. Nigdy też nie mieliśmy żadnego wypadku, ani kolizji. Bardzo często Jego oblicze torowało nam drogę przez zamknięte granice i niezliczone posterunki wojska i policji. Odsuwało lufy wymierzonych w nas karabinów. To zdjęcie było naszą ochronną tarczą. Postanowiliśmy, że ten nieznaną kanion zdobędziemy dla polskiego papieża.



### **Wodospady cierpienia i nadziei.**

Gdy 18 maja 1981 r. rozpoczęliśmy spływ Rio Colca, nie za bardzo zdawaliśmy sobie sprawę, że był to właśnie dzień urodzin Karola Wojtyły. Nie przypuszczaliśmy również, że następných jedenaście dni będzie najtrudniejszych w naszym młodym życiu, że wielokrotnie będziemy stawać na krawędzi życia i śmierci, pokonując każdy metr dziewiczej, dzikiej, nieujarzmionej rzeki, odcięci zupełnie od cywilizacji. Przez cały czas myśleliśmy też o tym, co dzieje się z naszym polskim papieżem. Czy żyje? Wreszcie 11. dnia, kompletnie wyczerpani fizycznie i psychicznie, głodni do nieprzytomności, natrafiliśmy na ogromne wodospady. Nadludzkim wysiłkiem ominęliśmy je, przenosząc na plecach cały nasz sprzęt. Wtedy też, w huku spadającej wody, odczytaliśmy radośną wiadomość, że nasz wielki rodak żyje. Natychmiast zrodził się pomysł, by wodospadom nadać nazwę „Cascadas de Juan Pablo II”.



### **Jedyna nazwa geograficzna na świecie.**

Te najwyższe wodospady w całym kanionie noszą swą nazwę od 28 maja 1981 r. Była ona wyrazem przywiązania i wdzięczności nas, uczestników Polskiej Akademickiej Wyprawy Kajakowej Canoandes'79, za duchowy patronat Ojca Świętego nad wyprawą. A objawiał się on poprzez „tarczę opacznościową”, jaką było zdjęcie „Papieża z Polski” wożone na samochodzie wyprawy.

Niestety, przez wszystkie kolejne lata tylko nieliczni, którzy przeczytali moją książkę „Zdobycie Rio Colca” i inne publikacje mogli odnaleźć wodospady i skojarzyć je z nazwą. Zdawałem sobie sprawę, że brakowało przy nich tablicy, popularyzującej tę nazwę. A - jak się później okazało - stała się ona pierwszą i jedyną nazwą geograficzną na świecie noszącą imię polskiego papieża.

### **Kamień na tablicy.**

W maju 2006 r., w 25. rocznicę odkrycia przez Polaków Kanionu Colca, odśloniliśmy tablicę pamiątkową na ogromnym głazie w pobliżu wodospadów. W jej centrum znajduje się specjalny kamień z Medjugorie, 16 października 2003 r. osobiście poświęcony przez Jana Pawła II w czasie uroczystości obchodów 25-lecia Jego pontyfikatu. Na kamieniu widnieje napis: „BENDITA POR EL PAPA – VATICANO 16.10.2003”.



Historia kamienia z Medjugorie jest niewiarygodna i warto ją poznać.

Otóż będąc z grupą polonijnych pielgrzymów w Medjugorie na szczycie Wzgórza Objawień, zacząłem dość niespodziewanie myśleć o tym, że za trzy dni będę w Watykanie na uroczystości 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II, zaś dwa i pół roku później przypadnie 25. rocznica odkrycia Kanionu Colca. Zastanawiałem się w jaki sposób połączyć obie te uroczystości. Spojrzałem na swoje buty i zobaczyłem, że czubkami dotykam brązowo-żółtego kamienia. Wydał mi się bardzo dziwny, gdyż miał kształt podobny do konkturów Peru. Podniosłem go i już wiedziałem, że zabiorę do Watykanu, chociaż jeszcze nie wiedziałem co z nim dalej zrobić.

Wszystko działo się w jakiś dziwny, jakby „wyreżyserowany” sposób. Rano, 16 października 2003 r., przed wyjściem z hotelu „wypożyczyłem” z restauracji koszyczek na chleb, który wyłożyłem małą polską flagą i włożyłem do środka ów kamień. Przykleiłem do niego posrebrzany breloczek z popiersiem papieża. Wszystko to zapakowałem do plecaka i razem z grupą dotarliśmy przed plac św. Piotra.



### **Z kamieniem na papieża.**

Nagle uczestnicy pielgrzymki zaczęli dawać mi znaki, że aby wejść na plac św. Piotra trzeba cały swój bagaż dać do prześwietlenia, a samemu przejść przez specjalną bramkę. Ot, rutynowa kontrola, jak na lotnisku przed wejściem do samolotu.

Stałem w kolejce i widziałem, jak podręczne torby, torebki i plecaki ułożone na taśmie znikają w gardzieli czarnej skrzynki. Niektóre z nich otwierano i dokładnie przeglądano. Obok zaś stali mundurowi policjanci - zwani tutaj *carabinieri* - w pełnym ekwipunku. Przez mózg przeleciała mi dramatyczna wizja, że zostanę zakuty w kajdanki i posądzony o to, że zamierzałem rzucić w papieża kamieniem. Kto mi uwierzy, że miałem inne zamiary? Nie straciłem jednak zimnej krwi. Zbliżając się do kontroli, jak gdyby nigdy nic, zdjąłem z ramion plecak i położyłem go na taśmie. Zacząłem się żarliwie modlić: „...Zdrowaś Mario, łaskiś pełna...”. Mój plecak zniknął w czeluści czarnej skrzynki. W tym czasie policjant, który nieprzerwanie obserwował ekran, odwrócił się do wołającego go kolegi. Tymczasem mój plecak wyjechał z drugiej strony skrzynki. Ze spokojem zabrałem go i odszedłem do czekających na mnie uczestników pielgrzymki. Patrzyliśmy na siebie z niedowierzaniem, starając zrozumieć, co się stało.



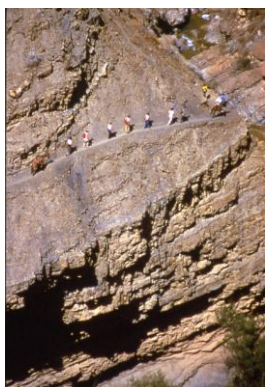
### **Przed papieżem.**

Tuż po uroczystościach 25-lecia pontyfikatu, z kilkoma osobami z naszej pielgrzymki udało mi się dostać do kolejki do tronu papieskiego. Niestety, tuż przy samym tronie z kolejki wypchnęła nas duża, zwarta grupa górali. Przez chwilę wyglądało na to, że nie dostaniemy się przed oblicze Jana Pawła II. Niezauważony, przemknąłem między strażami i stanąłem przed arcybiskupem Stanisławem Dziwiszem. W kilku słowach poprosiłem go o pomoc, przypominając poprzednie audiencje u papieża, na których wręczałem Ojcu Świętemu swoją książkę o kanionie czy też kasetę z filmem dokumentalnym nakręconym w dniu 80. urodzin papieża przy wodospadach Jego imienia.

Arcybiskup wszystko pamiętał i powiedział: „... *poczekaj tutaj z boku i jak tylko przejdą górale, to podejmiemy do naszego papieża jako ostatni...*”.

I tak też się stało. Gdy tylko znalazłem się przed moim ukochanym papieżem, padłem na kolana i gromkim głosem powiedziałem: „*Ojcze Świety, czy pamiętasz Kanion Colca?*” Papież nic nie odpowiedział, gdyż już wtedy miał problemy z mówieniem, ale za to uśmiechnął się do mnie serdecznie. Powiedziałem wtedy: „*Ojcze Świety, pobogostaw, proszę, ten kamień, który mam ze sobą, a który będzie kamieniem węgielnym pod tablicę przy wodospadach Twojego imienia, znajdujących się na dnie najgłębszego na Ziemi kanionu*”.

Papież uczynił dwa razy znak krzyża. Zrozumiałem, że ten drugi przeznaczony był dla mnie.



### **W Peru.**

Niestety, gdy odślanialiśmy tablicę przy wodospadach (zdjęcie obok), nasz papież już nie żył. Zmarł 13 miesięcy wcześniej.

Jego śmierć zastała mnie w Peru i tam też oglądałem w telewizji uroczystości pogrzebowe. Jakże wtedy chciałem być w Watykanie... Zacząłem zadawać sobie pytanie, dlaczego tak się działo, że wszyscy moi najbliżsi umierali, gdy byłem w Peru. Tak było z moją ukochaną mamą, najstarszym bratem, i teraz - z papieżem. Przyrzekłem sobie, że przy następnej okazji związanej z Janem Pawłem II pojadę do Watykanu.

I taka okazja właśnie się zbliża. Będę 1 maja w Watykanie na uroczystości beatyfikacyjnej. Trzy tygodnie później – jeszcze pełen wrażeń i wspomnień z tej utoczystości - znajdę się przy wodospadach Jana Pawła II na dnie Kanionu Colca, aby i w tym miejscu oddać hołd wielkiemu Polakowi. Chciałbym jednak, aby ów hołd zamienił się w coś trwałego, co pozostanie dla następnych pokoleń, coś, co w tym - teraz tak odludnym i trudno dostępnym – miejscu będzie dawać świadectwo czasów polskiego papieża i polskich odkrywców.

### **Papieskie wota.**

Takim trwałym hołdem będą wota w postaci niedużych tablic (z brązu) przedstawiających nazwy i symbole lub godła tych organizacji, które noszą imię Jana Pawła II. Mam na myśli szkoły, kluby i organizacje religijne. Zaproszenie kieruje do organizacji w Polsce, a także do każdego miejsca na świecie, gdzie takie instytucje istnieją i działają wśród Polonii. Wota znajdą się na ogromnym głazie w pobliżu tablicy z nazwą „Wodospady Jana Pawła II”. W ten sposób nie tylko rozpropagujemy to jedyne geograficzne miejsce w świecie noszące imię polskiego papieża, ale również sprawimy, że być może stanie się ono miejscem przyszłych pielgrzymek.

### **Rosnie sława kanionu.**

Najlepszą okazją ku temu jest zbliżająca się 30. rocznica odkrycia i zdobycia Kanionu Colca, który już zaledwie 20 lat później, czyli w 2001 r., stał się drugą największą atrakcją turystyczną Peru. W 2010 r. odwiedziło go blisko 200 tysięcy turystów z całego świata.

Jest to wspaniałe miejsce, aby promować Polskę. Przez naszą tam obecność zwrócimy oczy Peru, a być może i świata, na kanion, na wodospady, ale głównie na monumentalne dzieło, jakie dla świata zbudował swoim pontyfikatem Jan Paweł II.





### **Polacy uczczą rocznicę.**

21 maja, w Limie spotkają się Polacy mieszkający zarówno w Ojczyźnie, jak i w wielu innych krajach Europy. Następnego dnia polecą do Arequipy i z tamąd przez wysokie Andy i dolinę Rio Colca, dotrą do wioski Huambo, gdzie przywita ich ludność i dzieci ze szkoły „Jana Pawła II”. Następnego dnia przejdą - blisko 15 km - oryginalnymi ścieżkami Inków do wnętrza kanionu do osady Canco. Towarzyszyć im będą indiańscy poganiacze mułów i osłów, które dzwigać będą ich bagaże i żywność. W Canco założą bazę namiotową na następne trzy noce. Najważniejszym wydarzeniem będzie msza święta w podzięce za beatyfikację Jana Pawła II, połączona z odsłonięciem pięciu tablic wotywnych.

### **Czekając na wota.**

Dotychczas mamy zgłoszenia od: Fundacji Jana Pawła II z Nowego Jorku i z New Jersey, od kościoła św. Stanisława Kostki z Greenpoint, z Liceum Ogólnokształcącego z Siewierza im. Jana Pawła II, oraz od Domu Polskiego im. Jana Pawła II z Watykanu.

Miejsca na głazie jest jeszcze wiele. Czytelniku, jeśli znasz lub należysz do organizacji, która nosi imię naszego wielkiego papieża, prosimy o jak najszybszy kontakt. Nazwa tej organizacji zostanie uwieczniona na zawsze w miejscu odwiedzanym przez następne pokolenia podróżników z Polski i całego świata. Możesz również sam lub z przyjaciółmi uczestniczyć w tym historycznym wydarzeniu.

Szukamy również sponsorów chętnych sfinansowania budowy wiszącego mostku, który ułatwi dojście do wodospadów i tablicy z ich nazwą.

Raz jeszcze zapraszamy całą Polonię i wszystkich Rodaków do współorganizacji tej tak ważnej akcji dla prestiżu Polski i Polaków.



**Jerzy Majcherczyk**  
[yurek@odkrywcy.com](mailto:yurek@odkrywcy.com) 1-973-473-1249

Zapraszam na stronę:  
[www.odkrywcy.com](http://www.odkrywcy.com) głównego organizatora wyprawy do Wodospadów JP2.

